

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych proszę adresować do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty proszę adresować do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK XI.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

W CZASIE WOJNY WYCHODZI I W PONIEDZIAŁEK.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 98.

Telefon № 129, telefon drukarni № 885.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedzielę od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadane za wiersz petiowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1 str. o pozycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rub. Reklamy za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k. no tekście 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawiniomienia do 10 wierszy — 5 rub. Ogłoszenia z życzeniami za wiersz petiowy lub jego miejsce 20 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop. najmniejsze 40 kop. Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 25 proc. drożej. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca arszczyt. on. post.

WARUNKI PRENUMERATY:				
	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8.—	4.—	2.—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10.—	5.—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	16.—	8.—	4.—	1.50

Zmiana adresu 20 kop. Numer pojedynczy 5 kop. Za odosłanie do domu 10 kop. miesięcznie. Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Rekopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje. Delant: bez zastrzeżenia. Zamawianie proszę się na numerach.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał II.

TOWARZYSTWO Petrog. Mechan. Fabryki Obuwia. *„Skroczpod”* Petrograd, Zastawska 15.

MAGAZYN WŁASNY w Wilnie

Wielka 66, róg Andrzejewskiej, dom Rosyjsko-Azjatyckiego banku

oraz w następujących miastach:

Petrogradzie, Moskwie, Odesie, Kijowie, Warszawie, Łodzi, Rostowie nad Donem, Ekaterynostawiu, Mikołajowie, Kiszyniowie, Sewastopolu, Saratowie i Charkowie.

TEATR POLSKI NA POHULANCE (tel. 16—81).

Odz. w niedzielę 29 b. m.

O godz. 2½ po poł. po raz ostatni „ALZACJA” (ceny zredukowane).

JUTRO W PONIEDZIAŁEK

O godz. 2½ po poł. po raz ostatni „DZIADY” A. Mickiewicza.

O godz. 7 i pół wieczorem „LIGJA” (ceny zredukowane).

O godz. 7½ wiecz. „Robert i Bertrand” operetka.

Anons! w próbach głosu ostatnia nowość, osnuta na 16 ostatnich wypadkach „KOMENDANT THURM”.

HURTOWNIA CHRZEŚCJAŃSKA

towarów kolonialnych i artykułów spożywczych

pod firmą „Modliński i Głowiński”

ul. Probrańska (Ludwisarska) № 4

prosi Szanownych Producentów o składanie ofert na stałe dostawy: serów wszelkich gatunków, wędlin, masła i innych produktów wiejskich. Interesują nas szczególnie artykuły szerszego przemysłu wiejskiego.

WILEŃSKIE GIMNAZJUM

TOWARZYSTWA ROZPOWSZECZANIA WYKSZTAŁCENIA ŚREDNIEGO

podaje do wiadomości, że ogólna sesja do klas przygotowawczych i 1-iej rozpoczyna się 20 kwietnia r. b., przyjęcia podań w kancelarii gimnaz. (Junkierski zaułek d. p. Katche), codziennie od g. 9—2 po poł.

JULIAN JAKUBOWSKI

Miński lit. ul. Probrańska 30.

Osuszanie i kultura tęg i torfowisk. — Zastawanie torfu. — Kolejki wazkotorywe. — Nadzór techniczny.

Dzielo Erazma Majewskiego

KAPITAŁ

otrzymywać mogą prenumeratorki „Kurjera Litewskiego” (za pośrednictwem Administracji Kurjera Litewskiego) po cenie zredukowanej

za 1 rs. 20 kop.

z przesyłką pocztową 1 rs. 50 k.

Nabywać można w Administracji Kurjera Litewskiego: Wilno, ul. S-to Jerska 28.

STEFANJA ze ZDIECHOWSKICH

WĘGLAWICZOWA

po krótkich cierpieniach, opatrzona Św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 20-go marca w Rakowie, w 53 roku życia.

Nabożeństwo żałobne oraz złożenie zwłok do grobu w rodzinnych na cmentarzu Rakowskim odbyły się 24-go marca, o czym zawiadamiają pogrzebi w żalu:

matka, córki, zięć i bracia.

Osobne zawiadomienia nie będą.

Ś. + P.

ZENON WĘDZIAGOLSKI

Ziemiannin gub. Kowieńskiej.

Zmarł 22 Marca w Ałatyrze, gub. Symbirskiej.

Pogrzeb odbędzie się w Butkiszkach, gub. Kowieńskiej.

Rodzina.

Zagadnienie narodów pomniejszych.

Jakkolwiek wszyscy, rzecz można, rozumieją, że najważniejszym zadaniem dnia dzisiejszego jest zwycięstwo, jednakże myśl ludzka wybiegać musi w przyszłość i zadawać sobie pytanie, w jaki sposób ma być urządzona Europa po zakończeniu wojny obecnej, by ludzkość, jeżeli nie na zawsze, to na czas długi cieszyć się mogła trwałym i pewnym pokojem. A z tem pytaniem łączy się ściśle sprawa przyszłych losów narodów pomniejszych, którą też zajmują się dziś już bardzo żywo poważniejsi publicyści europejscy i męzowie stanu.

Prezes ministrów angielskich Asquith w pamiętnej mowie na początku wojny w Guildhall w uściepie, powtórzonym z wyjątkowym naciskiem w początkach marca w Izbie gmin oświadczył: „nigdy nie schowamy miecza do pochwy... dopóki prawa małych narodowości Europy nie pozostaną oparte na niewzruszonej podstawie”. Podobną myśl wyraził rosyjski Zwierzchni Wódz Naczelny w odezwie do ludów Austro-Węgier. Wreszcie na uroczystości „unji łacińskiej”, która się odbyła w Lizbonie w dn. 12 lutego r. b. zasłużony historyk francuski Lavisse w ten sposób charakteryzował dążenia ludów łacińskich: „Wszyscy my należymy do narodów wolnych, pragnących rządzić się w sobie samodzielnie. Posłuszni jesteśmy prawom, stworzonym przez nas dla nas samych. Żadna władza mistycznego i mglistego pochodzenia, nie obciąża naszej woli. Sądymy, że wszelki naród, przez to samo, iż wysiłł się po to, by nim zostać ma prawo do bytu. Mało tu znaczy to, czy jest wielkim, czy też małym narodem; wielkość duszy nie mierzy się bowiem wysokością, grubością i szerokością ciała. Wierzymy, że stosunki pomiędzy narodami powinny istnieć na tych podstawach, na jakich się one układają pomiędzy poszczególnymi jednostkami danej narodowości, rządzonej przez prawo; geniusz łaciński wszak jest prawdziwą, wierzymy również, że rozmaitość narodów stworzona przez naturę, urzeczywistniona w historii, jest zasadniczym warunkiem życia rodzaju ludzkiego. Z większą, niż kiedykolwiek mocą stwierdzamy, panowie, nasze credo i starajmy się nawiązać sobie wspólność geniuszu naszego”.

Nieprzetrzała potrzeba duszy, by idealizm opróżniał czynny i wysiłki jednostek i narodów, sprawa, że hasło przywrócenia praw narodom podległym wysuwa się w wojnie obecnej przez największe potęgi świata. Pierwotkowi idealistycznemu największy nawet sceptyk nie zdoła odmówić pewnej roli w dziejach stosunków międzynarodowych. Zasada „legitymizmu”, zresztą podniesiona przez Tayllera, nie pozostała bez wpływu na uchwały kongresu wiedeńskiego, idealne sympatie społeczeństw europejskich ułatwiły wyzwolenie Grecji, oraz zjednoczenie Włoch i Niemiec.

Oczywiście hasło idealistyczne staje się istotnie potężnym czynnikiem, gdy łączy się z realnymi interesami, silnych tego świata. Otóż, jak słusznie zauważył niedawno p. Mienszykow, „dla wielkich państw ważnem jest, by w granicach istniały słabe państwa, nie grożące napadem, — dlatego też i dla Rosji i dla jej sąsiadów korzystne byłoby istnienie niepodległych małych państw — europejskich narodów. Jeżeli Rosja będzie oddzielną od Zachodu podwójnym szeregiem buforów (Polska, Czechy, Rumunia, Węgry, Bułgaria i Serbia),

to będzie to najlepszą gwarancją bezpieczeństwa tak dla Rosji, jak i dla Zachodu”. W dalszym ciągu artykułu p. Mienszykow, powtarzając wciąż zapewnienia, że „dla wielkich państw najkorzystniejszem jest okazywać się małym państwami niepodległymi”, czyli t. zw. „państwami-buforami”, wyraża jednak wątpliwość, czy państwa takie „zdolne będą do obronienia swego bytu” i dodaje: „Oto dlaczego niektóre małe narody bez narzekania podporządkowują się wielkim swym sąsiadom, przyłączając się do nich na podstawie autonomii”.

Szereg niepodległych „państw-buforów”, alho federacja — oto dwa przeciwstawiające się poglądy na losy szeregu drobniejszych narodów środkowo-europejskich. Słusznie jednak zwraca uwagę w ostatnim numerze „Kraju” p. W. B., że niepodobna sprawę wszystkich tych narodów traktować jednolicie.

P. Mienszykow obrusza się na to powiedzenie Kramarza, być może pod wpływem tak częstego u rosyjan nienawistnego uprzedzenia przeciwko Austrii i utrzymuje, że wogóle „federacja jest formą państwową z natury swojej niezmiennie kruchą, szczególnie federacja narodów różnoplemiennych”. Niewątpliwie jest sporo słuszności w tem twierdzeniu, historia wskazuje nam sporo przykładów rozchwiania się federacji, z drugiej strony jednak mamy wciąż dążenia do zawiązania lub utrzymania związków narodów pomniejszych. Świeżo oderwana od Szwecji Norwegia szuka znowu bliższego porozumienia z nią i z Danią. Na Bałkanach podnosi się wciąż myśl o wznowieniu „związku bałkańskiego”. Przypomnijmy raz jeszcze zdanie Kramarza, który niewątpliwie jest jednym z wybitniejszych realnych polityków czeskich. Świadczy to wymownie o tem, że sprawę federacji bynajmniej za przesadzoną uważać niepodobna. Zaznaczyć trzeba oczywiście, że trwała federacja utworzyć mogą tylko dobrowolne umowy wchodzących do niej narodów, nie zaś sztuczne powiązania dyplomatów, do jakich należała np. unja szwedzko-norweska, wykonywana na kongresie wiedeńskim, lub też związek, złożony ze skrawków, a nie całości narodów, jak to w znacznym stopniu jest z Austro-Węgrami.

P. Mienszykow innego jest zdania. „Rzut oka na mapę etnograficzną Europy wystarcza — powiada on — by spostrzec, że Europa z północy na południe w samym środku przedziela pas niewielkich narodów, które nie miałyby obronić swej niepodległości politycznej, lecz które utrzymały swą odrębność narodową... Narody podległe winny być zjednoczone. Lecz to jest wszystko, co może obiecać trójpokoźnicze, Europa, iś dalej i stwarzać sztucznie jakąś nową Austrię pod inną nazwą, stwarzając federację różnoplemiennych państw byłoby wielkim błędem i krokiem w tył... Dla wielkich państw ważnem jest, by w granicach istniały słabe państwa, nie grożące napadem, — dlatego też i dla Rosji i dla jej sąsiadów korzystne byłoby istnienie niepodległych małych państw — europejskich narodów. Jeżeli Rosja będzie oddzielną od Zachodu podwójnym szeregiem buforów (Polska, Czechy, Rumunia, Węgry, Bułgaria i Serbia),

to będzie to najlepszą gwarancją bezpieczeństwa tak dla Rosji, jak i dla Zachodu”. W dalszym ciągu artykułu p. Mienszykow, powtarzając wciąż zapewnienia, że „dla wielkich państw najkorzystniejszem jest okazywać się małym państwami niepodległymi”, czyli t. zw. „państwami-buforami”, wyraża jednak wątpliwość, czy państwa takie „zdolne będą do obronienia swego bytu” i dodaje: „Oto dlaczego niektóre małe narody bez narzekania podporządkowują się wielkim swym sąsiadom, przyłączając się do nich na podstawie autonomii”.

Szereg niepodległych „państw-buforów”, alho federacja — oto dwa przeciwstawiające się poglądy na losy szeregu drobniejszych narodów środkowo-europejskich. Słusznie jednak zwraca uwagę w ostatnim numerze „Kraju” p. W. B., że niepodobna sprawę wszystkich tych narodów traktować jednolicie.

P. Mienszykow obrusza się na to powiedzenie Kramarza, być może pod wpływem tak częstego u rosyjan nienawistnego uprzedzenia przeciwko Austrii i utrzymuje, że wogóle „federacja jest formą państwową z natury swojej niezmiennie kruchą, szczególnie federacja narodów różnoplemiennych”. Niewątpliwie jest sporo słuszności w tem twierdzeniu, historia wskazuje nam sporo przykładów rozchwiania się federacji, z drugiej strony jednak mamy wciąż dążenia do zawiązania lub utrzymania związków narodów pomniejszych. Świeżo oderwana od Szwecji Norwegia szuka znowu bliższego porozumienia z nią i z Danią. Na Bałkanach podnosi się wciąż myśl o wznowieniu „związku bałkańskiego”. Przypomnijmy raz jeszcze zdanie Kramarza, który niewątpliwie jest jednym z wybitniejszych realnych polityków czeskich. Świadczy to wymownie o tem, że sprawę federacji bynajmniej za przesadzoną uważać niepodobna. Zaznaczyć trzeba oczywiście, że trwała federacja utworzyć mogą tylko dobrowolne umowy wchodzących do niej narodów, nie zaś sztuczne powiązania dyplomatów, do jakich należała np. unja szwedzko-norweska, wykonywana na kongresie wiedeńskim, lub też związek, złożony ze skrawków, a nie całości narodów, jak to w znacznym stopniu jest z Austro-Węgrami.

P. Mienszykow innego jest zdania. „Rzut oka na mapę etnograficzną Europy wystarcza — powiada on — by spostrzec, że Europa z północy na południe w samym środku przedziela pas niewielkich narodów, które nie miałyby obronić swej niepodległości politycznej, lecz które utrzymały swą odrębność narodową... Narody podległe winny być zjednoczone. Lecz to jest wszystko, co może obiecać trójpokoźnicze, Europa, iś dalej i stwarzać sztucznie jakąś nową Austrię pod inną nazwą, stwarzając federację różnoplemiennych państw byłoby wielkim błędem i krokiem w tył... Dla wielkich państw ważnem jest, by w granicach istniały słabe państwa, nie grożące napadem, — dlatego też i dla Rosji i dla jej sąsiadów korzystne byłoby istnienie niepodległych małych państw — europejskich narodów. Jeżeli Rosja będzie oddzielną od Zachodu podwójnym szeregiem buforów (Polska, Czechy, Rumunia, Węgry, Bułgaria i Serbia),

to będzie to najlepszą gwarancją bezpieczeństwa tak dla Rosji, jak i dla Zachodu”. W dalszym ciągu artykułu p. Mienszykow, powtarzając wciąż zapewnienia, że „dla wielkich państw najkorzystniejszem jest okazywać się małym państwami niepodległymi”, czyli t. zw. „państwami-buforami”, wyraża jednak wątpliwość, czy państwa takie „zdolne będą do obronienia swego bytu” i dodaje: „Oto dlaczego niektóre małe narody bez narzekania podporządkowują się wielkim swym sąsiadom, przyłączając się do nich na podstawie autonomii”.

Szereg niepodległych „państw-buforów”, alho federacja — oto dwa przeciwstawiające się poglądy na losy szeregu drobniejszych narodów środkowo-europejskich. Słusznie jednak zwraca uwagę w ostatnim numerze „Kraju” p. W. B., że niepodobna sprawę wszystkich tych narodów traktować jednolicie.

P. Mienszykow innego jest zdania. „Rzut oka na mapę etnograficzną Europy wystarcza — powiada on — by spostrzec, że Europa z północy na południe w samym środku przedziela pas niewielkich narodów, które nie miałyby obronić swej niepodległości politycznej, lecz które utrzymały swą odrębność narodową... Narody podległe winny być zjednoczone. Lecz to jest wszystko, co może obiecać trójpokoźnicze, Europa, iś dalej i stwarzać sztucznie jakąś nową Austrię pod inną nazwą, stwarzając federację różnoplemiennych państw byłoby wielkim błędem i krokiem w tył... Dla wielkich państw ważnem jest, by w granicach istniały słabe państwa, nie grożące napadem, — dlatego też i dla Rosji i dla jej sąsiadów korzystne byłoby istnienie niepodległych małych państw — europejskich narodów. Jeżeli Rosja będzie oddzielną od Zachodu podwójnym szeregiem buforów (Polska, Czechy, Rumunia, Węgry, Bułgaria i Serbia),

Mieszkaniec Wilna przysyła anonimowe zlecenie, żeby mu przysłał nauceyielkę.

Ktoś z włodzimierskiej gub. prosi o gospodynię, najwyżej lat 30, z dobrej rodziny, inteligentną, daje 10 rub. miesięcznie, żądając przytem, by kandydatki przysyłały mu swe fotografie i krótką biografię. Kandydatka na buchalterkę, prosi o posadę, jako kwalifikację podaje wiadomość, że zna swój własny „żargon” w języku. Zapewne, że znajomość tego języka jest wielkim atutem na terenie pracy handlowej, ale tylko w pewnym środowisku. Znów jedna nauceyielka, za dostarczenie posady, obiecuje mi — honorarium!

Wyjaśnić więc muszę, że Komisja pomocy inteligencji i półinteligencji ze zrujnowanego Królestwa anonimowych zleceń co do nauceyielki nie przyjmuje, musi bowiem wiedzieć, do kogo skierować osoby potrzebujące pracy i schronienia; nie może wysłać gospodyni, którym udzieli się posady, na podstawie przysłanych fotografii — nie może reagować na prośby o posady, kwalifikujące się do jakiegoś biura anonimowego.

Ja, jako kierowniczka Komisji, nie przyjmuję za swą pracę żadnego honorarium. Za pieniądze nie podjęłabym się nigdy tak ciężkiej pracy, absorbującej całkowicie myśl i czas. Chciałabym i chęć nadal, jak długo to będzie potrzebne, nieść pomoc naszym nieszczęśliwym rodakom, skazanym przez wypadki wojenne, na ciężki los tułactwa, biedy, bezrobocia, które dla ludzi inteligentnych, fachowych, mających dotąd być zapewniony, a dziś zmuszonych do wolania o pomoc społeczną i szukania dachu gościnnego, gdy nie znajdują pracy — jest nad wyraz bolesną sytuacją, zrozumiałą przez szlachetne, współczujące serca, spieszące im z pomocą.

Największą i jedyną dla mnie nagrodą, są listy osób współdziałających ze mną w niesieniu pomocy nieszczęśliwym bezdomnym rodakom naszym, przepełnione współczuciem, tak up. brzmienie: „W tym roku odmawiamy sobie w wielu rzeczach, z naszych skromnych nawiązek życiowych, chcielibyśmy, żeby ten grosz z trudem zaoszczędzony użyczył został na najbardziej przez los pokrzywdzonych braci naszych”.

Podawane przeze mnie wiadomości o położeniu rozpaczliwym danych jednostek budzą echo, przynosząc mi listy z ofertą pomocy, pozbawionej wszelkich wyrachowań osobistych. Nieraz wyrażana jest wdzięczność za danie sposobności do spełnienia dobrego czynu. Nie mniej miłe są listy osób, które za otrzymaną posadę, lub gościnę serdecznie — przesyłają słowa dziękczynne.

Naturalnie, że w tej pracy pośredniczenia między pracodawcami a pracującymi, ofiarowującymi gościnę, a przyjmującymi ją, prowadzonej, że tak powiem, omakiem — muszą od czasu do czasu zdarzać się jakieś zgryzoty, ale tych jest tak nie wiele, że nie mogą być brane w rachubę.

Prośby o posady przychodzą od najrozmaitszego rodzaju pracowników, rzemieślników, ogrodników, biuralistów, księży, ogrodników etc., etc.

Tapicer pierwszorzędny pisze z Warszawy: „Chciał nie jestem uciekinierem, ani bezdomnym, ale położenie moje, żony i trojga drobnych dzieci — rozpaczliwe, wskutek wojny — nie mam pracy, a więc i chleba. Może znalazłaby się w jakimś domu na Litwie robota dla mnie, lubię się ze swego zadania wywiązywać sumiennie i uczciwie, za co byłbym w dalszym ciągu polecanym. Przecież nie przedstawia żadnych trudności, gdyż otrzymałbym od ofiarodawcy pracy wezwanie — zdołałbym bezpłatny bilet kolejowy”.

Kucharz — mistrz w swym zawodzie, który służył w wielkich państwach, miał własną restaurację, zrujnowany i bez pracy szuka posady.

Nauceyielki ludowy blaga o wyśzukanie pracy, która umożliwiałaby przetwarzanie do lepszych czasów. Ma żonę i 6-cioletniego synka. Przez szereg lat pracował jako kontroler w stowarzyszeniu spożywczym.

Najwięcej ofert przychodzi teraz dla nauceyielki, bon-freblanki, wy-

W sprawie bezdomnych.

Widocznie ludzie jeszcze nie zrozumieją, jakie jest zadanie i na czem polega działalność Komisji niesienia pomocy inteligencji i półinteligencji ze zrujnowanego Królestwa, przy Towarzystwie pomocy polskiej ludności — ofiarom wojny.

maganie przytem języki utrudniają umieszczenie kandydatów bardzo potrzebujących pracy.

Nadchodzący sezon letni wywołuje nowe potrzeby, prócz bezdomnych, zupełnie pozbawionych środków do życia, z wdzięcznością korzystających z gościnności zaofiarowanej przez ziemian polaków na Litwie i Białej Rusi, coraz częściej zdarzają się osoby, proszące o letnisko z całkowitem utrzymaniem za bardzo przystępną cenę. Oplata 40 rb. miesięcznie od osoby możliwą jest tylko dla ludzi, którzy z pożożi wojennej uratowali jakiś grosz, ci sobie jeszcze poradzić mogą, ale liczne rodziny, goniące ostatkiem grosza, nie mogą wyżyć w Warszawie, wycełują pomocy w formie letnisk mało płatnych; sami nie chcą zapłacić z łaski korzystać, rozumiejąc, że można gościć ofiarowców paru osobom, ale nie rodzinie z kilkorgiem dzieci.

Nie jeden dwór polski, mający już u siebie parę osób bezdomnych z Królestwa, zaprasza jeszcze w gościnę progi inne ofiary wojny. Nowe oferty rolnicy napływają.

1) P. M. Rosseter w gub. witebskiej, ofiarowuje gościnę z całym utrzymaniem, młodej sympatycznej osobie, mówiącej po francusku, tylko dla konwersacji z dorosłą panią. Zwraca koszt podróży z Wilna.

2) P. Adolf Bobrowski w gub. kowieńskiej, przyjmie 2 osoby z inteligencji z Królestwa, dając mieszkanie i całe utrzymanie.

3) P. Ewa Jankiewiczowa w m. Chodorówka, ofiarowuje jednej osobie z inteligencji bezdomnej z Królestwa — gościnę z całym utrzymaniem, usługą, opraniem i kołmi na wyjazd do pobliskiego miasteczka, wspaniałe za parę godzin początków muzyki i konwersacji francuskiej.

4) P. Wolbekowa, przewodnicząca wileńskiego polskiego komitetu niesienia pomocy ofiarom wojny donosi, że Komitet prosi o przysłanie do Wilkomierza 30 dzieci polskich ze zrujnowanego Królestwa. Obozowne będą staranną opieką o trzykrotnie mieszkanie i całkowite utrzymanie.

Informacji udzielam od 12—2, w tych godzinach odbierać też można „Nowiny” składające 3 kop. na koszt przesyłki z Warszawy. Niemcewicz 3, m. 4.

Emilia Westawska.

Przez miłość do czynu.

(Odpowiedź na odpowiedź p. W. Dal.)

I.

Nadzieja — to lotny ptak ginący w błękitach, to skowronki śpiew o wiosnie, to balsam łagodzący dotkliwy ból ran przez życie zadawanych.

Wiara — to hymn błagalny, to chór skargi: „Boże Ojcie! Twoje dzieci, płacząc, żebrają lepszej doli; rok po roku marne leci... To północny chór druidów: „Z ust się wydiera krzyk o zemstę Boga, czekamy wszyscy, drżąc, na piorun z chmur, a kiedy młodzi niebo — śpiewa chór, a kiedy śpiewa chór — drży serce wroga.”

Jest to krzepienie się w oczekiwaniu na „piorun z chmur”, głębokie przeświadczenie, że chociaż obecnie „młodzi niebo”, to jednak kiedyś przemówi piorunem sprawiedliwości.

Jedna i druga wszakże mają charakter bierny: czegoś się spodziewają, o coś żebrają i mają pewne dodatnie znaczenie w chwilach upadku ducha po klęskach wielkich. Ale do czynu nie wiedzą, ale gruntu pod nogami nie mają. Są one chocholem kryjącym przed zimy srogiem podmuchem cudny „krzak różowy”.

Co innego wszakże daje mi życie, co innego pozwala co roku wzrastać mi w siłę i krąg. To ręka dbająca, kierowana miłym sercem, zasila grunt, obcina zbędne gałązki, pielęgnuje, hołubi.

Gdy przyjrzy się, bracie, tej naszej starej ziemi, gdy dojrzy jej wysiłki, z jakim na wiosnę z ubogiego swego łona wyekska zielone zdżbła trawek, jak co roku grubiej i rosną wiotkie zrazu przekłasy sosy aż staną się mocarnymi drzewami wyszczelonymi z jej świętego łona, — to ją ukochasz i sercem całym przylgniesz do niej i do tego szarego mrowia ludzkiego, co w niej się grzebie, z niej wyrosło, w niej ginie, a biorąc z niej moc — wybierzmić może do różmiarów sosen i dębów — moczary.

A gdy tak przylgniesz do nich, do ziemi i jej ludu, to z umiłowania twego wyrosną czyny gromadki, co cie tak do nich przywiąże, iż nie już oderwać nie zdoła.

Przez czyny twoje, miłością natchnioną, przeobrazić się będzie marna płonka w cudny krzew i przyciągnie on cię wzamian i serce twoje zamieni w światły promień miłości, która jest jak śmierć silna, a życiodajna, która góry przenosi, a narody skupia i w głębi mocno zasadza, że już nie z niej wydrzeć nie jest w stanie. I ta jest najlepsza „orientacja”: ku ziemi — żywicielowi, ku ludowi

pracującemu, ku słońcu, co wszystkim miłością i światłem zarówno oblewa...

J. Bukowski.

Słowo odpowiedzi.

II.

Bez wątpienia — najczystszej z trzech cnot jest miłość. Gdy tańta trwają niejako w kontemplacji, ta jest bezpośrednią dziedzielną czynów. A jednak w chwilach dziejących tak strasznych, że przed oczyma wstaje widmo straszliwe zagłady i zdaje się chwiać samo zagadnienie bytu — miłość, chociażby najgorętsza, do czynu się nie porwie, zwłaszcza w takim trójkrobie, jak nasze. I czas jest taki, że waga staje się opoką, na której kościół czynu w następstwie stanąć musi.

„Z woli waszej, czyn wasz będzie” — mówi poeta. Dziś dalać się powiedzieć: z wiary waszej czyn wasz będzie. Oczywiście, nie mam na myśli wiary, która składa ręce i prosi — to rzecz inna, to sprawa między człowiekiem a Bogiem — w myśli pięknego artykułu „Nadzieja”, słowa mej odpowiedzi mówily również o wierze — w byt narodu, a ta z zebrańmi o miłosierdziu współnego nie mieć nie może.

Miłość ziemi i ludu. Tak jest, najślisniejsza to ostoja i dźwignia zarazem, dla naszej przyszłości zwłaszcza. Lecz nie na skłobie rolnej i ludzie więksim jedynie wszystko się kończy. Wszak mamy miasta — siedziska najwyższego tężnia ducha, bo będącego w skupieniu — i ludności, równającej się nieraz liczebnie dziesiątkom wiosek, a która, w większości, pięćdziesiąt lat nie posiada. Ponad niemi do porządku przejść się nie da; nie sposób oddać się li tylko zagadnieniom i kierunkom ludowym. Społeczeństwo, w całości, wszystkie warstwy uwzględnić musi — i takie tylko jest silne, gdzie jednocześnie z pewną siłą i przeżnością praca we wszystkich dziedzinach wre, gdzie wszystkie strony rozwijają się, podnoszą i pracują wydajnie. Państwo, skoro już wyszło ze stadium bytu ludowego, staje się organizmem nader złożonym. I nasze państwo właśnie takim było. Powróć do pracy tylko rolnej, byłby cofnięciem się w bogosławione idylliczne czasy Państwa, a jużemy odtąd wielką przeszli drogę, już własnie za sobą mamy te konstytucje, co ujmowały różnorodność dźwigni społecznych w świetle całokształtu narodowego życia.

Te parę uwag pozwalam sobie dołączyć, oczywiście wiele dalekich od wyczerpania przedmiotu. A na uwagę szanownego autora: „Przez miłość do czynu” chętnie się piszę, bo wszakże powiedziane jest: że trzy są cnoty główne: wiara, nadzieja i miłość, a miłość jest z nich najwyższą.

W. Dal.

Ostatnia warta.

— Taki o ciemnej nocy szepł w oddaleniu się: — Czyż-żo to trup sierocy leży na polu w mgłę...

Czyż-żo to krwi zarzewiem spłonał się szary śnieg! — Kłó-żo, o którym nie wiem, w polu samotnym leży...

„Wichura słone się biała, zanim zabłyśnie świt — na nieruchome ciało zlece jak błąd wid...”

Zaswiecie żagwią czerwona w oczu niezmierzonych biel — o ścieł się, śnieżna zastono!... o ścieł się mroczniej, o!... ścieł!...

Snu-żo mu srebrne przedawo, calun srebrzysty snu!... Na dziwo, hej! na dziwo na łozie miły mój!...

Wzielaś mi, ziemio biała, wiałość miłego mił! W krąg bezgłównego ciała zanieś się śmiechna cni!...

Przym-żo go, ziemio, godnia, w calun srebrzysty tui! Wesoła dla was pochodnia świeci mój kwawny ból!...

W krwi swej unurzam skrzepio, zagiew, wypadła z rak — aż noc czerwienią ostepie, aż jasność buchnie wkrąg...

A potem żagiew czerwona, niby gromicznny ślip: zatkne, o ziemio, w twe łono, zatkne u jego ślóp.

I niech ten płomień, wydarty z serca namiętnych den, pości ostatnią wartę, świeci w śmieszny sen!... M. H. Szpyrkówna.

1915 r.

PRZY OKNIE.

Cicho, cicho... Nie wiem, jak długo już siedzę przed oknem tam bez ruchu, jak martwa. Nie chcę wiedzieć tego. Gdy myśl jaka smutna monotonia ciąży nademną, co chwila przypomnia o sobie, mrozi wszystkie inne myśli i pragnienia, zdarza mi się czasami tak zniechęcić, zastępnąć bez uczucia żadnego. Na chwilę kłóć spokój mi cała otoczy, otuli — i dobrze mi wtedy. A potem znowu myśl ta sama budzi się i jak świadek ostrym w mózgu mym wierci.

Po szybie deszczu krople spływają. Padają cicho, bez szelestu. Czasami tylko zabrzęczy szkło, jak struna skrzypiec zapomnianych, zaciepiona skrzydłami przelatującej muchy. Kropleki płyną powoli, to zatrzymują się, jakby z namysłem, to przedzie pobiegna, łącząc się po kilka razem i wtedy zgodnie, przeciętno na dół staczają się. A zamiast nich nowe zjawiają się, starając się iść drogą poprzednich. Takie do nich podobne, a inne. Z martwego szarego nieba padają drobniutki rzadkie kropelki, by ulice, domy i wszystko lśniącą, martwą pokryły powłoką.

Ty, synku, nieraz o tej porze przechodziłeś do mnie. Odyś smutny był, siadałeś na fotelu, o kilka kroków ode mnie i patrzyłeś w milczeniu przed siebie, zastanawiając się nad sprawą państwa. Było cicho, jak teraz. Ale ja widziałam ciebie blisko, przy sobie i cieszyłam się z tego. Brałam ostrożnie głowę twą w ręce i patrzyłam długo, uważnie w oczy, aż je uśmiech opromienił. Cieszyłam się, gdyś ze śmiechem wbiegał do mego pokoju i długo hataśliwie opowiadał to wszystko, co cię bawiło. A ciebie wszystko, dzieciaku, bawi.

A dzisiaj... gdzie ty, synku? Może ten drobniutki, młody obywatel, ledwie widoczny deszczu spływa na twój gruby, przemykający szynel, kłuje twarz i ręce, jak szpilki ostrymi. Może stoisz w okopach, w błocie po kolana, które dużymi, lepkiemi plamami pokrywa ciało twoje i ubranie. Z wysiłkiem podnosisz ciężką łopatę z mokrą ziemią. Ramiona ci omdlewają, pod czapką potłuszczone włosy zlepiły. Powtarzasz sobie „było do zmiany doczekać, do zmiany!” I zdaje ci się naprzemian, że już zaraz, w tej chwili masz nadzieję, to znów, że jej nie doczekasz, że nie udźwigniesz już więcej reki omdlejącej. Lecz, jak maszyna w ruch puszczona, pracujesz dalej z zaciśniętymi zębami. A chłód, z początku niezauważny, w końcu się pod szorstką odzież, zdaje się kość każdą przenikać, w ból przechodzi prawie. Nie masz już siły rozrzucać się, jak inni ruchami gwałtownymi, uderzaniem się po bokach. Kostniejesz cały, przestajesz czuć. Gdy ci zwolnią nareszcie, rzucisz się na ziemię i leżąc będziesz nieruchomo, szczęśliwy, że możesz się nie poruszać, z rozkoszą w swój bezwład wczuwając się. Pod wysokim celem żądne myśli nie będą się smily.

Pamiętam ostatnie chwile wspólne, nasze pożegnania. Stałeś przedemną w szarym szynelu żołnierskim. Twa postać, zawsze silna i zreżna, wyglądała niezgrabnie, niedołężnie. Milczeliśmy. Za wiele mieliśmy do powiedzenia, by mówić. Parę razy odwracaliśmy usta, lecz słów ci brakło. Czulaś, jak skłódz się napływają, w gardle duszą, pod powiekami palą. Tyś skrócił chciał te minuty, bałeś się, że nie wytrzymasz, że płaczem wybuchniesz.

— Bywał zdrowa, mamu.

— Synku, doli... zdania — na ostatniem słowie głos mój zalał się, lecz wysiłkiem woli, ani o ton go nie zmieniając, dokończyłam. — Ty przeczułeś coś. Spojrzałeś szybko i zaśmiał się. Tą, co i zażwiesz futrą śmiech żadźwiał, nawet zwykły błysk wesoły w oczach ci zamigotał. I mnie przez chwilę zdało się, że to żart, że dla zabawy włożyłeś ten strój dziwny. Przez chwilę tylko. Potem, jakby mi oddech zabrakło. Też na chwilę. Swym mocnym uściskiem dłoń mi ujęłaś, dotknęłaś ustami i odeszłaś. Słuchałam tych kroków, w ciężkich butach, potykających się i ocierałych. Cichy. Gdzieś na schodach zaczęłaś się o coś ze stukiem. I wszystko zamario...

Zdaje mi się, czuję jeszcze uścisk twój poeznany. Lubisz mocno ścisnąć podaną ci dłoń. Lubisz nawet żartem ją zgnieść, by z bólem drgnęła. Lubisz swym silnym ramieniem chwalić się. Lecz teraz... Czy ono takie same gładkie, białe, z lekkim rysunkiem muskułów pod cienką skórą. A może... porwane kulan, zwisa ono bezwładnie z sopłami krwi pocerniałej, zastylkami na strzępkach mięśni. A ból, rzawy, który pamięć o wszystkim odbiera, wykrzywa — twarz twą jasną. I w oczach on tylko widnieje i przerażenie bez granic. Spływają na ciebie gorące krople krwi leżących obok. Tuż koło ciebie — tysiące cierpień. Złazy się one wszystkie w jeden jęk wyjący, by przebież całą ziemię i skończył echem w sercach tych, którzy kochają.

Cicho, cicho... Ta cisza już mi nie uspokaja, nie otula. Jak fala zalewa mnie całą, do czaszki się wlewa. Głowe ból tępy przekaży. Spokoju!... Skąd te dziwne obrzydki? Wszystkie dobrze się skończy, musi skończyć się dobrze! Tylko... o Boże, daj jakiś znak, niech w duszy drgnie, żeś o nas nie zapomni! Niech choć cień nadziei złołała muśnię głowę. Tak chciałabym ujęć ciebie. Choć we śnie. Nie takiego, jakiego żegnałam, jaki przed oczyma wciąż stoisz, nieswojski w obcym ubraniu, z niespokojnymi skrami w oczach. Taki, jak zawsze, przyjdź we śnie, synku, do mnie.

Ah, to milczenie! Dławiące, straszne. Żeby je coś przerwało, jakiś życia błysk... Z cichym szmerem podniosła się Miłutka. Objeżdżała się, wyciągnęła głowę. Szczeknięcie krótkie, urwane. I przeciągłe żałosne wycie psia, który sam nie wie po co to czyni, pokój napelnio.

Zmysław.

Informacje i pogłoski.

Nowe banknoty rublowe i trzyrublowe.

Ministerium skarbu opracowuje obecnie projekt emisji banknotów wartości rublowej i trzyrublowej.

Już na początku roku ministrowi skarbu zaproponowano emisję na 500 milionów rubli biletów skarbu państwa, nie podlegających obowiązkowej wymianie na złoto, z warunkiem, że banknoty te będą miały kurs na równi z monetą srebrną. Propozycję tę powiłał przychylnie minister skarbu i inni przedstawiciele rządu. Kwestja ta była rozważana w komitecie finansów pod przewodnictwem Goremkina. Na naradzie tej powzięto wniosek rozszerzenia prawa emisyjnego Banku państwa, przyczem Aleksiejewski złożył votum separatum. Równocześnie ministrowi skarbu polecono opracować projekt emisji banknotów rublowych i trzyrublowych oraz tryb ich amortyzacji.

Stan sanitarny gub. wileńskiej.

Według wiadomości, zebranych w wydziale medycznym zarządu gubernialnego, stan sanitarny gub. wileńskiej obecnie jest zadowalający. Dość silnie grasująca ospa naturalna w pow. dzieńskim znakomicie się zmniejsza, a wypadki tyfusu plamistego noszą charakter sporadyczny.

Na wypadki ukazania się w gubernii chorób epidemicznych, gubernialny komitet gospodarczy wszczął starania o wyasygnowanie 21 tys. rubli na organizację pomocy lekarskiej, nabycie środków leczniczych i dezynfekcyjnych. O stanie sanitarnym gubernii gubernator wileński posyła codzienne doniesienia telegraficzne. Zwierzchniemu Naczelnikowi służby sanitarnej i ewakuacyjnej armji, J. W. Księciu Oldenburgskiemu.

Sprzedaż napojów skarbowych.

Kancelaria Rady ministrów zgromadziła dane o handlu napojami skarbowymi i o dochodach z rządowej operacji monopolowej za grudzień 1914 r. oraz za czas od stycznia do grudnia roku ubiegłego.

W ciągu grudnia 1914 r. w Rosji europejskiej sprzedano 116,039 wiader wódki, z której dochód wynosił 2,150,108 rb. W tymże samym miesiącu w 1913 r. sprzedano 9 milionów wiader z zyskiem przeszło 76 milionów rubli. Dane te nie obejmują zarządów akcyzowych warszawsko-lomżyńskiego, kalisko-piotrkowskiego i lubelsko-radomskiego - kieleckiego, które z powodu wojny nie zostały żadnych danych. Ogółem w ciągu całego 1914 r. w Rosji europejskiej sprzedano 50,544,754 wiadra, podczas gdy w 1913 r. sprzedano prawie 100 milionów wiader.

Listy do Redakcji.

Z emskiego Tow. Dobroczynności.

Szanowny Panie Redaktorze! Niniejszym przekazuję Szanownemu Panu o łaskawie zamieszczenie na łamach Pańskiego poczytnego pisma naszego sprawozdania z sumy złożonej przez p. Odłanickiego-Pocobutę w omskiem Towarzystwie Dobroczynności na rzecz jeńców cywilnych polaków. Zakupiono i rozdano ubrania, bielizny, butów, ciepł. palł następującym: Józef Antoni — spodnie, Przysiadł Izidor — spodnie, Nyzia Piotr — bielizna, Jakubek Jacek — bielizna, Koltun Józef — bielizna i spodnie, Słecz Jan — spodnie, Kubaeki Wojciech — spodnie, Głowacki Jan — ubranie, Przysiadł Wojciech — bielizna, Kubiok W. — buty, ubranie, ciepłe pallo, bielizna. Tomasz Wojciech — ciepłe ubranie, Szwed Jan — buty, bielizna, Dobrzański Michał — bielizna, Chruszcz Wasyl — bielizna, buty, spodnie, Bukala Jan — bielizna, Ostap Dymitr — bielizna, ubranie, Bukala Franciszek — bielizna, Ostapiuk Dominik — bielizna, buty, Pierchala Jan — ubranie, bielizna, Szaga Józef — ubranie bielizna, Krupa Ignacy — bielizna, marynarka, Ballanda Michał — bielizna, Krzyżozł Michał — bielizna, Palm Hermann — buty.

Z sumy 268 rb. 96 kop. pozostałych z poprzedniego sprawozdania wydano: rachunek Pomenki (gotowe ubranie) na 86 rb. 5 kop., rachunki Worobiejewskowa (buty) na 42 rb. 50 kop., bielizny na 25 rb. 50 kop., razem 154 rb. 5 kop. pozostało 114 rb. 91 kop., bilans 268 rb. 96 kop.

Wice-prezes:

Szczepanowska.

Za sekretarza:

W. Jazdowska.

Przyp. Red. Pokwitowania i rachunki zostały dołączone do listu powyższego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Kalendarzyk. Dziś, w niedzielę — św. Eustazego Op.; według nowego stylu — św. Leona Wielk. Jutro — Zwiastowanie N. M. P.; według nowego stylu — św. Wiktor M. Damjana.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Msza św. żałobna. Dnia 31 marca (13 kwiet.) będzie odprawiona msza żałobna za duszę s. p. Stefana Houwalta w kościele św. Jana o g. 10 zrana.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

Teatr polski w ogrodzie po-Bernardynskim. Zarząd w. Tow. pop. polskiej sztuki sceniczej nadsyła nam następujące zawiadomienie:

Teatr letni w ogrodzie po-Bernardynskim oddany został w dzierżawę p. Ludwikowi Ostrejce, występującemu w imieniu grona udziałowców z pośród ziemian i obywateli m. Wilna. Kierownictwo artystyczne teatru powierzono zostało przez spółkę znakomitemu artyście dramatycznemu p. Bolesławskiemu, który przez czas dłuższy nale-

żał do składu trupy teatru Rozmaitości w Warszawie, a ostatnio prowadził własny teatr w Łodzi. P. Bolesławski zorganizował już w Warszawie trupę dla teatru wileńskiego. Sezon letni ma się rozpocząć z początkiem maja. Repertuar i skład trupy będą wkrótce podane do wiadomości publicznej.

Z teatru polskiego. (Komunikat teatralny). Dziś o godz. 2 i pół po poł. odegrana zostanie po raz ostatni znakomita sztuka p. t. „Alceja”.

Wczoraj o godz. 7 i pół „Ligia”. Jutro w poniedziałek o godz. 2 i pół po poł. po raz ostatni ukazuje się nieśmiertelne arcydzieło A. Mickiewicza „Dziady”.

Wczoraj wieczorem u nas nadzwyczajnym powodzeniem operetka komedia Króla słowa Wł. Anczyca p. t. „Robert i Bertrand”.

We wtorek przedstawienia nie będzie. W czwartek wystawiona zostanie na naszej scenie głośna nowość ciesząca się olbrzymim powodzeniem kochanki Grotarkiewicza i Nowiny p. t. „Komendant Thurm”. Rzecz aktualna osnuta na tle ostatnich wypadków.

Bilety na powyższe przedstawienia sprzedaje kuziemka K. Szallala.

Z „Lutni”. (Komunikat). Dziś widokowo w „Lutni” zawieszono. Następne przedstawienie będzie wczoraj muzyczny-dramatyczny i odbędzie się w sobotę 4 (17) kwietnia. W części koncertowej da się słyszeć młoda śpiewaczka p. Uina Żukowska, wykonawcą orkiestry symfonicznej, do której włączono są młode polskie, czeskie, francuskie i włoskie. Chór wystąpi z pieśniami „Chór flisaków”, „Monachi”, „Pieśń o orle” Nowowiejskiego i in. Drugą część wieczoru wypełni nieznana komedia Bałuckiego „Na łonie natury”, pełna komicznych typów i sytuacji.

Bilety będą w sprzedaży od czwartku.

ODCZYTY I WYDAWNICTWA.

Na Polski Komitet Pań. Dowiadujemy się, że znany podróżnik, wiceprezes Tow. Krasnozawczego, Aleksander Janowski, przybył do Polskiego Komitetu Pań wygłoszenie w Wilnie trzech odczytów z podróży swej naokoło świata.

Jak słyszeliśmy, niezwykle interesujące odczyty te — pod protektorem marszałkowi Hilzy Romerowej — odbyć się mają w dn. 25, 26 i 27 kwietnia (8, 9 i 10 maja) w zaofiarowanym u przejmie na ten cel przez Zarząd miejski letnim teatrze polskim w ogrodzie Bernardynskim.

Hold cierpieniom Królestwa Polskiego złożyły dwa tygodniki ludowe wileńskie „Jutrzenka” i „Przyjaciel” w numerach specjalnie i całkowicie Polsce poświęconych.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje „Jutrzenka”, której Nr. 13 nie tylko zwraca uwagę powszechną doborom treści i bogactwem przepięknych ilustracji, lecz nadto jeszcze całą stroną typograficzną: doskonałymi kliszami, jasnym drukiem i dobrym papierem. Treść składa się z pięknej przedmowy, wzywającej do pomocy braciom z Królestwa, artykułku o królowej Jadwidze, znanych wierszy „Zygmunt August”, Niemcewicza i „Rok 1813” K. Laskowskiego; bardzo doboru artykułu p. T. S. „Ilu jest polaków i gdzie mieszkają?”; bilans strat materialnych, poniesionych przez Królestwo; wiersza Edw. Słoińskiego „Na zgłiszczach”. Stroną artystyczną kierował Ferd. Ruszczyk, który też własnoręcznie ozdobił ten zeszyt „Jutrzenki” wielkością rysunków. Prawdziwy, szczerzy, pełen bólu sentyment otwiera jego ołdakę (płoczącą żagwie na tle drzew i niwy) i nastrojowe winjety do wiersza Słoińskiego (galezie wierzby placzącej i zwichrzona, pogięte kłosa). Są to prawdziwe dzieła sztuki. Głęboką w treści jest jegoż wizja z r. 1813 do wiersza Laskowskiego. Poza ten numer zdobia portret Jadwigi, środkowa scena z „Unji Lubelskiej” Matejki i typy ludu polskiego, z których krakowiaków rysował F. Ruszczyk. Całość stanowić będzie na zawieszoną piękną i drogą pamiątkę z Wilna.

Ferdynandowi Ruszczykowi zawiadzcza również Nr. 12 „Przyjaciela” swoją nastrojową okładkę dwubarwną (Bociany uciekające z płonącej wsi do gniazda) i ryciną naczelną (M. B. Czesłochowska z ryngrafu rycerskiego i fragmenty pasów słuckich). Dział literacki numeru tego składa się z wierszy Edw. Słoińskiego (Ta, co nie zginiła), W. Pola i innych, oraz artykułów informacyjnych, jak „Przez polskie ziemie i miasta” p. L. Z. „Polska przed wojną” (bardzo treściwie i przystępnie wyłożony) przez K. W. S., „Wielkanoc w Ustkamienogorsku”, Szymona Tokarzewicza itd. Treść artykułów jest obficie ilustrowana widokami i typami.

Obu pismom należy się szczerze uznanie, że w trudnych warunkach obecnych potrafiły się zdobyć na podobne piękne wydawnictwa.

SZKOŁY.

Pośrednictwo pracy. Istniejące przy lokalnym zarządzie rolnictwa i dóbr państwa biuro informacyjne dla robotników i przedsiębiorców kraju naszego nawiązało stały kontakt z biurem miejskim pośrednictwa pracy w sprawie skierowywania robotników na roboty.

STOWARZYSZENIA.

Wil. Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe. W dn. 5 (18) kwietnia, w drugim terminie ostatecznym, odbędzie się o godz. 7 i pół wiecz. w sali zarządu miejskiego walne zgromadzenie członków wileńskiego Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego. Na zebraniu będą między innymi rozważane: zatwierdzenie sprawozdania i podział zysku z r. 1914, zatwierdzenie preliminarza wydatków w r. 1915, ustalenie nor-

my procentów od pożyczek i wkładów, zwiększenie kredytu w Banku państwa. Odbędzie się też wybory: trzech członków Rady na miejsce ustępujących pp. A. Młodzianowskiego, J. Ejsymonta i E. Jasińskiego; członka zarządu na miejsce ustępującego z kół p. F. Kucha i wybór członków komisji rewizyjnej.

Z nadesłanym nam sprawozdaniem za 12 rok istnienia T-wa widzimy, że spółki pieniężne, oparte na zasadach współdzielczości, przy racjonalnem prowadzeniu, mogą wytrzymać największe burze dziejowe, wydając pożyczki potrzebującym swym członkom nawet w najkrytyczniejszych chwilach (wykaz miesięczny str. 5) i że, pomimo systematycznego odbierania wkładów i oszczędności, począwszy od lipca roku sprawozdawczego, kapitały rezerwowe T-wa w zupełności mogły zaspokoić wymagania klientów, co obecnie znacznie wpłynęło na powiększenie hości osób, lokujących swe oszczędności w kasie Towarzystwa.

Straż ogniowa ochotnicza. Praca w straży ogniowej, zataczając szerokie koła, rozwija się coraz pomyślniej. Obecnie organizuje się orkiestra strażacka, na czele której stanie p. Hill. R O Z N E.

Rekomendowanie korepetytorów. Redakcja naszego pisma ma możność rekomendowania pewnych korepetytorów na czas wakacyjny. Rodzice tedy, mający dzieci w wieku szkolnym, a potrzebujący dla nich opieki i nauki, mogą zwracać się do nas, a chętnie będziemy pośredniczyli w wysłaniu dla nich uczniów klas starszych w charakterze korepetytorów. Tembardziej w tej sprawie rychło chcielibyśmy pośredniczyć, bo doprawdy szkoda młodzieży, która zmieszana jest kilka miesięcy siedzieć na bruku miejskim.

Ratowanie tonących. Wileński oddział ros. Cesarsk. Tow. ratowania tonących wydał dla posterunków na moście Zielonym i Zwierzynieckim oraz na stacji oddziału przy ul. Antokolskiej, następujące przyrzady ratunkowe: po 2 sznury, 2 pary kul pływających i po kotwicy ze sznurami.

Wobec tego policmajster polecił komisarzom policyjnym mieć baczenie nad utrzymaniem w porządku owych przedmiotów oraz zaznajomić funkcjonariuszów policyjnych ze sposobami ratowania tonących.

Podziękowanie. W imieniu ubogiej dziatwy z ochrony Nr. 9 ks. Jan Kretowicz składa za naszym pośrednictwem serdeczne podziękowanie Polskemu Komitetowi Pań za otrzymane na rzecz ochrony 50 rb., oraz pani Karolinie Maczyńskiej za przysłane ubrania dla dzieci.

Szczepienie ospy. Bezplatne szczepienie ospy w ambulatorium miejskim przy rogu ul. Miljonowej i zaulka Policyjnego odbywa się codziennie od godz. 10 do 12 dnia.

Za niezachowanie przepisów obowiązujących. Zarząd miejski skierował 10 protokółów, spisanych na konduktorych tramwajowych za przepełnienie wagonów, do gubernatora dla nałożenia kar w trybie administracyjnym. Zaś 58 protokółów na różne osoby zwrócił do sądów pokoju za antysanitarny stan podwórz, tudzież używanie mjar i, wag, niestemplowanych.

Przyjmowanie prób rozpoczęło się w gimnazjum męskim i dla kandydatów do klasy wstępnej i przyg

